

WIMBP
im.
J. P.
w Łodzi

WOLNA

MYŚL

WOLNE ZARTY

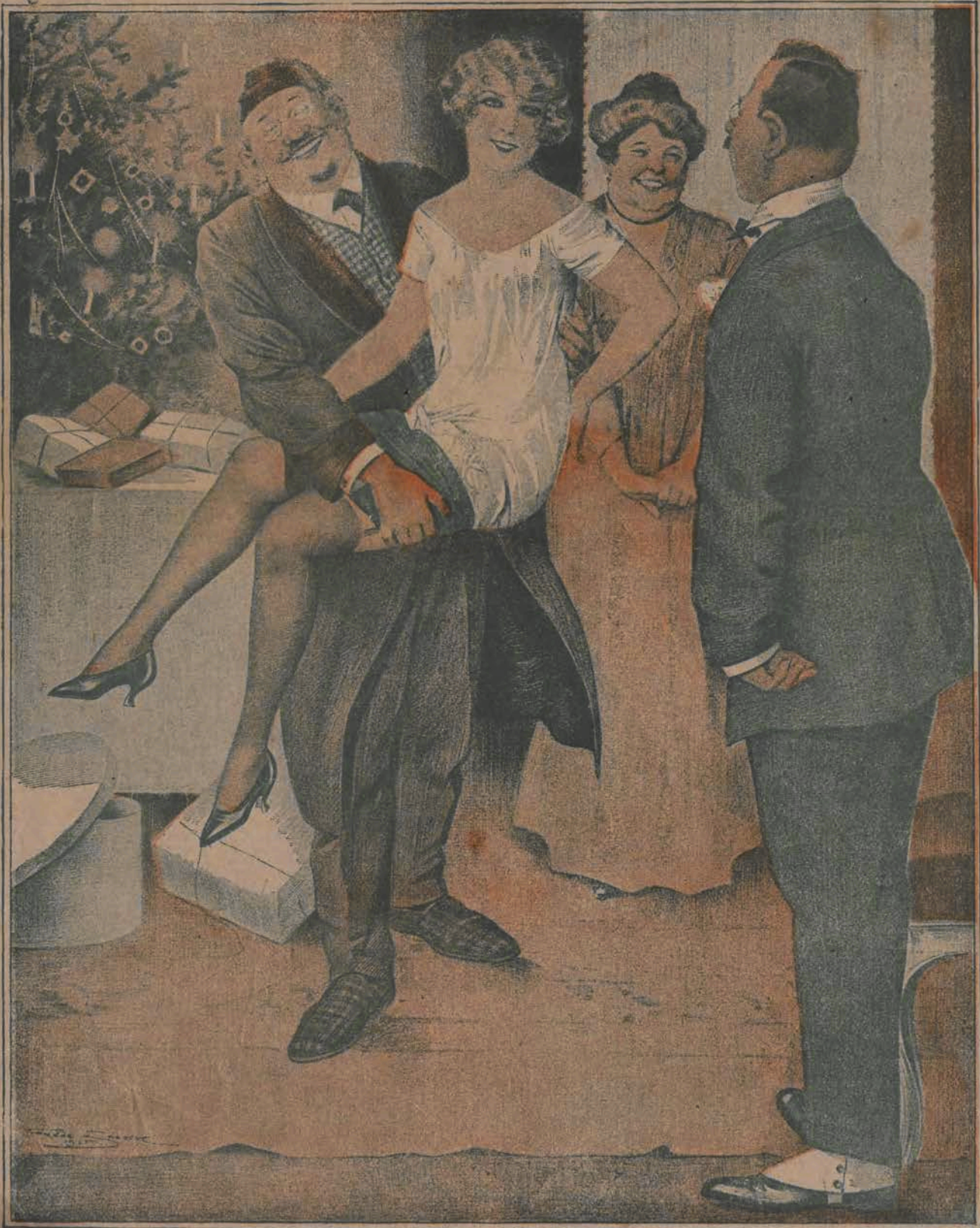
Nr. 52. Rok IX wydawn. 1927

Tygodnik artystyczno-literacki i satyryczno-humorystyczny.

Konto czekowe P. K. O. 60.858.

Przedpłata kwartalna z przesyłką 4.50.

CENA 40 GROSZY. (w Ameryce 15 cent)



PRZEMOWA PRZYSZŁEGO TEŚCIA.

Choinka w domu rozjarzona
Na stole paczek jest bez liku
Teść mówi: Oto dla cie, żona,

Więc strzeż ją mocno basalyku!
Oddaję w jednej ją koszuli,
Wszak wiesz, że jestem nlebogaty —

Kochanek futrem ją otuli,
Więc bierz ją z objęć tweo

OCZEKIWANIE.

Godziny się wloką powoli,
Godziny długiego czekania,
Już oczy do snu niewol,
Czasomierz dwunastą wydzwaniam...
Czy przyjdzie?.. drżą w sercu pytania
I zaraz się rodzi zwątojenie
I znowu godziny czekania
Mijają — i tak nieskończenie.
Dość czekać: Nie, jeszcze minuty
Zaczekam. I znowu to samo.
Mkną chwile w cierpliwość zakute
I wciąż jednostajną brzmia gamą..
Piotr Pilczuk.

MOJE ŚWIĘTA.

Zagubiony kędyś w kniejach
Sto mil od was i od święta
Sam, smotny spędzam wile,
Wiatr mi po pokoju lata
Wygwizdując na szczelinach
Rozpaczliwe -- Bóg się rodził.
Nieszczęśliwa to przyjemność,
Ale niech tam nic nie szkodzi...
Sam popatrzę się w skupieniu
Na płonącą gałąź chojny,
Sam wygolę głębszych parę
Na sen mocny a spokojny.
Jak mi chcecie życzyć — życzeń
Żebym, zanim zejść na psa
Miał do końca mojej nędzy
Jak najwięcej — sznapsa — sznapsa!
Juljusz Oset.

WIERSZ.

Nim całą pokryjesz stronicę
Układasz się w zdania i zwroty,
Lecz zanim cię wtłoczy w słów ramy
Grafoman ma dużo roboty.
Rzecz inna z prawdziwym poetą,
Tyś zawsze mu wierny, posłuszny,
Pod różdżką geniusza natchnienia
Zatracisz swój wygląd bezduszny.
Zamykasz w swem łonie uczucia,
Wyznania, tęsknoty i szaty,
Aż spoczniesz na łamach piśmiidła
W tem tylko i zaszczyt twój cały.
Po całym rozleczisz się świecie
Na brudnym łachmanie gazety,
By szukać wśród ludzkiej gromady
Serc czułych dla uczuć poety...
Piotr Pilczuk.

W GODZINIE ROZSTANIA.

Nadeszła godzina rozstania
i smutnej rozłąki wieczystej..
— Żegnaj, bądź zdrowa — odchodzę..
(Oto już dola artysty)
Nie dla nas, nie dla nas jest szczęście
nie spełni się sen nasz ten złoty...
nie dla mnie ognisko domowe
daremne pragnienia, tęsknoty...
Bezdomnym tułaczom, nam wolno...
wyspiewać miłosne sonety,
lecz na tem się kończy — bo potem
mydlarz serce zabierze kobiety...
Przyjdzie człowiek „solidny“ „stateczny“
by zabrać ci panią wyśnioną..
A poecie zostaną wspomnienia
za bajką życia — boleśnie prześnioną..
Roman Hernicz.



Gwiazdka.

Nim jeszcze gwiazdka zablęśnie
Nasunę czapkę na uszy
Wydę na spacer po mieście
Patrzeć czy śnieżek nie prószy.
Czy się już pała choinki,
Rzucając światło przez szyby,
Czy pachną już wigilijne,
Olej, świerczyca i grzyby.
I będę pukał do okien
Z życzeniem dostęgo święta
Aż wyjdzie stół i odędzi
Na cztery wiatry, natręta.
A gdy odejdę, sromotnie
Zegnany z cudzego progu,
Pójdę i z ajdę dziewczynę
Stojącą kędyś na rogu.
Obejmę ręką za szyję
I zaprowadzę po cichu
Przez kręte i strome schody
Do mej izdebki na strychu.
Posadzę ją przed płonącym
Na środku izby galkiem
I oczaruję oczętą
Błyskotem, blaskiem i szykiem.
Powiem, że ja dzisiaj nie chcę
Od ciebie moja dziewczynko
Zadry h miłosnych karesów,
Dzisiaj się cieszymy choinką.
A kiedy w oczach zdumionych
Zadręją wilgne światelka
I nagie tak, bez powodu
Straszny się szlochom rozetka,
Na własnych piersiach jej główkę:
Opre, jak brat tulę będę..
A wkońcu zaśpiewam dla niej
Rzewołą cichutką kolędę.
I między królewskie dary
Złożymy w ten wieczór Begu
Kiepski rymorób do pary,
Z bładą dziewczynką gdzieś z ro-
[gu.
Juljusz Oset.



Musiałas odejść...

Z oddali patrzę w twarzyczkę Twoją..
bładą i smutną..
i dusza mi wzbiera szlochaniem,
serdecznym szlochaniem bez końca..
że niady nie będziesz moja
że ust Twych nie skłonisz ku mnie
że snąć w spokoju już nigdy nie będę
a chyba zdobędę go w trumnie..
To n c, serdeczny aniele
to nic..
Wszak dałaś mi wiele, tak wiele.
Czar twoich lic
całowałem w gorącej pieszczocie..
usta tulilem spragnione
do Twoich na świętszych warg
— i chociaż dziś w bólu tonę
bolesnych nie nucę skarg..
bom posiadał szczęście...
(ach w mym oku błysła łza)
to nic... to nic..
musiałas odejść..
Wszak szczęście chwile trwa...
Roman Hernicz.

Pierwsza miłość

O, pierwsza miłość serc naszych
Mgłą uczuć szlachetnych owiana,
Co potem jak motyl ułata
I pierzcha jak fata — morgana.
Ile czaru, subtelnej tęsknoty
Ile śród nocy bezsennych
Mirazy, szaleńczych majaczeń
Nadzieją zwodniczą brzemiennych?
Pamiętam, gdy byłem sztubakiem
W gimnazjum, już w pierwszej coś
[klasie
Kochałem ładniutką dziewczynkę
i śnitem o cudnej jej krasie.
Pisałem sążniste wierszydła
Smarkatym boginiom w albumy
I w ogniu wielkiego natchnienia
Ideal wznosiłem nad tłumy..
Dzisiaj jeszcze z tęsknotą wspomynam
Ust krasnych pęknięte granaty,
Uśmiechu jej srebrny dzwoneczek
I oczu płonących agaty..
A co to?... drży dusza i wzdycha.
W gong serca uderza wspomnienie
I gędzą zbudzone uczucia —
Skądś leci skrzydlate marzenie..
Piotr Pilczuk.

Ty jedna wiesz..

I gdyby mię kto zapytał,
czemu mi w życiu tak źle,
odrzekłbym wtedy cicho
„bo nikt nie kocha mnie“
I gdyby mie kto zapytał,
czemu rozpacznie wciąż łkam,
rzekłbym doń cichutko
„bo zawsze będę sam“.
Lecz gdyby mię ona spytała
co znaczą piolunne me łzy..
Odrzekłbym wtedy z uśmiechem:
„Przecież najlepiej wiesz Ty.“
Roman Hernicz.



Warszawa przed świętami.

Ruch w Warszawie niebывały,
Gruby, szczupły, duży mały
Mknie jak warjat ulicami.
Bo to przecież przed świętami.
W sklepach hałas gwarno rojno,
Boć dla kupra krową doiną,
Jest publiczność przedświąteczna
Opryskliwa czasem grzeczna.
Uroczemi alejami
Mkną saneczki za sankami,

W których siedzą czule pary,
Ona młoda on znów stary,
Choć od siedzeń bolą kości,
Rozprawiają o miłości.
W knajpach także pełno ludzi
A przy mrozie, panie tego
Można wypić niejednego,
I w cukierniach nie posucha
Dym grzący od drzwi bucha,
Papierosy rozmaite

Helmar, Zuban, Memphis, czy te
Od konika pochodzące.
Czysto polskie no i... żrące.
Tak, tak, mili czytelnicy,
Spójrzcie tylko w głąb ulicy
Ruch ujrzyście niebывały.
Gruby, szczupły, duży, mały
Czasem pod samochód wpadnie.
Mimo to w Warszawie ładnie.

R.

Życzenia od redakcji.

Tak jest, że w czasach dzisiejszych,
Człek się jedynie kłopotczy,
Oto, co miłym szelestem
I dźwiękiem ucho łaskocze.

Więc ślemy Wam Czytelnicy
Szczerze życzenia z redakcji,
Niechaj z Was każdy otrzyma
Na Gwiazdkę stos świetnych akcji.

I niechaj one następnie
Szybko podskoczą do góry,
Niech dadzą wprost z dywidendy
Dolarów stos aż pod chmury.

Wszak — grunt to forsa — lecz nieraz
Choć i mamony już nie brak
To człek wyblady i smutny
Czuje się gorzej niż żebrak.

Gmach dobrobytu należy
Mieć na humorze oparty;
Kupujcie więc Dekameron
Czytajcie wciąż Wolne Żarty!

Między Kupcami.

— Chociaż grudzień w pełni,
jednak już czuć w powietrzu wiosnę.
— Dlaczego?
— Kupcy z ulicy Nowomiejskiej
już wystawiają weksle na kwiecień.

R.

Płatki śnieżyste...

Padają śniegu płatki białe
padają sennie i omdlałe...
na szarych łak kobierce...
padają lekkie i wilgotne
na drzewa nagie i samotne
padają mi na serce...

Padają cicho, ni to duchy
w sen ziemię szarą tuląc głuchy,
po dzikiej zawierusze...
Padają cicho hen, na ław
w całun się mienia: posrebrzany
padają mi na dusze.....

Roman Hernicz,

Kolenda.

Głupio bez pieniędzy,
Wszędzie mortus z nędzy
Niezgodna się szweda —

Hej! kolęda kolęda!
Rozum nie bogaty,
Sięga po mandaty,
Taka jest gawęda —

Hej! kolęda, kolęda!
W Magistracie będzie
Panem na urzędzie;
Bycie więc przybędą —

Hej! kolęda, kolęda!
Przedwyborcze wieści...
Będą swary, here,
Wszak to nie legenda —

Hej! kolęda, kolęda!
Nowy Sejm, gagatek,
Da spokój, dostatek,
Tak mówi legenda —

Hej! kolęda kolęda!
Gdzie rządy partyjne
Ten kraj nie utyje,
Tak mówi legenda —

Hej! kolęda, kolęda!
Mało zapracuje,
Robotnik głoduje,
Bez pracy się szweda —

Hej! kolęda, kolęda!
Żonę i dzieciśka
Głód w domu przyciska,
To wszak nie legenda

Hej! kolęda, kolęda!
Wszyscy są obdarci,
W garnku niema żarcia
Chociaż przyszły święta —

Hej! kolęda, kolęda!
Inni mają puchy
A ty masz okruchy,
Boś jest głupi zrzęda

Hej! kolęda, kolęda!
W. Stefans.



W szkole.

Nauczyciel: Co mieliście na dziś zadane?

Uczeń: Marię Maleszewskiego panie proferze, tylko zapomniałem jak się autor nazywa. D.

Powieść współczesna.

Szosa. Samochód. Kura. Chłopi. Zatargi. Klótnie. Na piwo. Szosa. Samochód. Ciele. I. t. d. D.

Kandydat na męża.

— Dziewczyna z którą się kiedyś ożenie, będzie musiała mieć poczucie humoru.

— Udowodni to już przez to, że wyjdzie za ciebie! r.

Benedykt Hertz.

Kot i Kucharz.

(Z bajek Kryłowa)

Już bulgotały garnki, skwierczały patelnie,
wtem kucharzowi pić się zachciało rzetelnie,
więc skoczył na kieliszek,
Toć nie ucieknie robota.

A przeciw szkodnictwu myszek
na warcie zostawił kota.

Zabawił tam chwilę krótką;
wraca, patrzy, kot w kącie, przy nim kurcze udko.

— A to ładnie, to ładnie — rozpoczyna kucharz —
ja cię proszę pilnować, a ty sam tu buchasz?

Wiesz, jak to się nazywa? To zwyczajna zdrada...
(A Mruczek dalej udko pod stołem zajada)

— Tegom się nie spodziewał. Gdzie twój honor kocł?
A takim ciebie chwalił.. mówilem sąsiadom,

że mój kotek poczciwy, że nigdy nie psoci,
że przed szczurami zawsze w nim obronę ma dom...

A teraz, co im powiem? Żeś mi ukradł mięso?;
(Mruczek nic. Je ze smakiem, aż się uszy trzęsa)

Tu kucharza ogarnął kaznodziejski zapal.

Srogie wyrzuty, morały
prawił kotu kwadrans cały.

A gdy się wreszcie wysapał
Mruczek, słuchając perory cichutko,
wykończył udko.



Kucharzowi bym temu wypisał na ścianę:
morały nie pomogą, gdzie trza sprawić lanie.

Jasełka w Sulejówku.

W Sulejówku przed willą u proga

Stoi wojsko i ludu czerń mnoga,

Jakaś gwiazdka na wschodzie się rodzi

Głos wśród nocnej się ciszy rozchodzi;

Panie marszałku, przynieslim ci dary

Nie złoto — mirry trochę i kadzidła

Serc szczerych i wiernych — bez miary, bez miary,

Jako że nam już docna zbrzydła

Owa niesnaska, za'arg z sąsiadem.

Panie marszałku! Orzeł niech rozwini skrzydła

Nad rzędami bagnetów! Wszyscy Twoim śladem.

Zatośmy cierpieli ze sto lat z okładem,

Żeśmy rady czekali od gości z zagranic?

Radzono nam, rządono i miano nas za nic?

Nic to, że dyplomaci na ławach zasiedli,

Oni powezmą do nas respekt jeszcze bardziej,

Jak im pokażemy, żeśmy w pięściach twardzi,

Że nas teraz nie zjedzą, jak nas ongiś zjedli.

Panie marszałku, lud nam sercem zbratasz

O miedzę sąsiad — nie zna do wyjścia sposobu,

Gnębi go jakiś szaleniec czy szatan —

Panie marszałku, za dobro Tych obu

Niech się starem hasłem sztandary przepaszą

Na bój! Za wolność waszą i na chwałę naszą!

Panie marszałku, życzenia świąteczne,

Składamy Ci zawczasu, bo nic nie wiadomo.

Bo Twe serce i nasze jedną myślą biją

Że niedługo już błysnie gwiazdka nad Wiliją.

Głos się po nocnej rozchodzi ciszy...

Słyszysz marszałek, czy też nie słyszysz?

— I on by chętnie obwiesił choinkę

Jednym pajacem, poczekajmy krzynkę, Juljusz Oset.



Umrzesz

zanim załatwisz...

Dostajesz wezwanie,
lecisz, mocum panie;
w biurze akurat śniadanie.
Krze etka, stoliki,
panierki chłopczyki
za kratkami fiki-miki.

Przed kratką tłum gości,
ale — cierpliwości!

Chrząka człek: stęka,
pcha się do okienka;

groźne spogląda panienka..
A znów jej kolega

wciąż cię nie spostrzeża.
Czas powoli zbiega, zbiega..

Człek się trochę złosci,
ale — cierpliwości!

Już kupa narodu.

Pchają z tyłu, z przodu;
pod cię zlewa, mimo chłodu.

A tu człek w potrzebie,
po razowym chlebie
ten tłok rośnie wkoło ciebie.

Już nie czujesz kości,
ale — cierpliwości!

Nóżki ci zdrewniały,
stoisz oniemiały;

dłubie w zębach urząd cały.
Więc powód katuszy,

klnięsz pocichu w duszy,
czekasz, czy to kogo wzru-

[szy?..

Lecz nie. Więc najproś-
ciej —

stać!.. cierpliwości!
Wreszcie ktoś łaskawie

pyta, w jakiej sprawie
sterczysz już godzinę pra-

[wie?

Odpowiadasz ctenko,
Wskazują ci ręką:

nie tu, tam, piąte okienko.
Bodaj was wciurności!

Zbrakło cierpliwości!
B. H.



Postęp.

— Nie rozumiem po co pan przyszedł do mnie. Miesiąc temu powiedziałem panu, iż używanie alkoholów jest szkodliwe, a dziś znów pyta mnie pan o to samo.

— Niech pan się nie gniewa, panie doktorze! Myślałem tylko, że wiedza lekarska zrobiła od tego czasu postępy.

[Złośliwa.

— Mówię zawsze tylko to co myślę.

— Ach, to dlatego był pan przez cały wieczór taki milczący?.. r.

Czy ich wywiozą?

Ze względu na hocki-klocki
Czynione własnej ojczyźnie,
Zinowjew, jak również Trocki
Osiedli dziś na mieliźnie.
Kiedys z rozkazu Kajzera
Przybyły do Rosji te zera.
Dla świata będzie znów bomba,
Gdy ich wywiozą pod plombą.

Próżne obawy.

Między pruską Charybdą a sowiec-
[ką Scyllą
Zegluje naszej państwowości nawa—
A choć się te kolosy nad nią groź-
[nie chyla,
Póki Dziadek u steru — próżna jest
[obawa.

W teatrze.

Na premierze pierwszej sztuki
Ludwika Fuldy w teatrze frankfur-
ckim obecny był jego ojciec, właściciel
wielkiego przedsiębiorstwa
węglowego. Ojciec siedział spokojnie
w krzesłach, syn w łóż dyrektora
niecierpliwie oczekiwał podniesienia
kurtyny. Jeden z krytyków
powiedział wtedy:

— Teraz obaj siedzą na wę-
glach.

Uprzejmy dyrektor.

Jakaś artystka zamordowała swe-
go przyjaciela, by mu zaoszczędzić
okropnych cierpień na tle nieuleczalnej
choroby.

Po uniewinnieniu przez sąd przy-
sięgłych, zbrodnia ta dała jej im-
puls do napisania pamiętników.

Przynosi je któregoś dnia dy-
rektorowi wielkiego dziennika pa-
ryskiego.

— Jak się pan ma? — zapytała,
wchodząc.

— Bardzo dobrze, ach, dosko-
nałe, nigdy tak świetnie się nie
czułem, wykrzyknął dyrektor, cofa-
jąc się w głąb pokoju.

Pierwsze i ostatnie zdanie z listu Tristana Bernarda:

„Drogi przyjacielu, wybarz mi
moje opóźnienie z odpowiedzią, ale
gdy listonosz przyniósł mi twój
list, znajdowałem się w samym koń-
cu ogrodu...”

Moje najlepsze wspomnienia
przesyłam Twej żonie.”

Autor i krytyk.

Pewien autor zarzucał staremu
krytykowi, że nie miał prawa pisać
źle o jego tragedji, gdyż przespał
całe przedstawienie i nie zna sztuki.

— Drogi panie — powiedział
krytyk, — spanie jest też rodzajem
krytyki.

~~~~~

## Słynny astrolog robi wspaniałą propozycję



## BEZPŁATNIE

chce Wam powiedzieć

Czy przyszłość Wasza będzie  
szczęśliwa i jasna. Jakie osią-  
gnięcie powodzenie w miłości,  
małżeństwie, przedsięwzię-  
ciach Waszych i inne.

## Czy urodziłeś się pod szczęśliwą gwiazdą?

RAMAH słynny orientalista i astr-  
log przesłał Wam GRATIS, na zasadzie  
swej nieporównanej metody, jedynie  
na mocy, udzielonego sobie, Waszego  
imienia, adresu i ścisłej daty urodzin,  
astrologiczną analizę Waszej przy-  
szłości, która łącznie z „osobistymi  
radami” zawierać będzie wskazówki,  
które Was wprowadzą nie tylko w zdumie-  
nie, ale w zapal i entuzjazm. „Porady  
osobiste” zdolne są zmienić bieg  
Waszego życia, Napięcie zaraz bez  
wahań w waszym własnym interesie —  
adres: RAMAH, Folio 7. VE, Rue de  
Lisbonne, PARIS. Nadzwyczajna  
nie spodzianka czeka Was! Jeżeli  
chcecie, możecie w liście załączycie  
zł. 1.— w markach pocztowych,  
które przeznaczone są na pokrycie  
części kosztów porta i in. Porto do  
Francji zł. 0.25

## Nie wstydźcie się zamawiać towar brzydki!

Wysyłamy dyskretnie! Tylko dorosłym czytelnikom „Wolnych Żartów”  
bardzo ciekawe pouczające

## pocztówki miłosne...

nieładne..., pikantne..., Salon de Paris, angielskie, ludowe  
i inne... (z nowego transportu) w kilkuset wzorach.  
Na próbę wysyłamy 100 szt. za zaliczką 15.— zł. lub za wpłatą zgóry  
14.— zł. (P. K. O. 208.728) 200 szt. za zal. 25.— zł. lub nadaniem  
zgóry 24.— zł.

Pomorski Wysyłkowy Skład Papieru i Pocztówek.

Grudziądz.

# TYLKO

prenumeratorzy,  
czytelnicy,  
sympatycy,  
współpracownicy  
i **WSZYSCY INNI** mogą  
otrzymać z przes. za zł. 7.—

# 100.000

żartów,  
dowcipów,  
aforyzmów,  
anegdotek,  
nowej pikantnych  
i wielobarwnych rysunków

w komplecie obiegłego roku tygodn. „Wolna Myśl Wolne Żarty”

## PREMIUM dla CZYTELNIKÓW

Kto niniejszy kupon wysłanie i prześle do adm. „Wolnych  
Żartów” Łódź, skrytka pocztowa 63, z załączeniem 5 zł.  
ten otrzyma 2 tomy „Nowego Dekameronu”.

Bajecznie ilustrowany almanach pikantnych anegdotek miłosnych

Swoj adres podać czytelnik.



## Sensacyjne akty paryskie



Oryginalne zdjęcia, pełne pikanterji  
i realizmu — **JEDYNE w SWOIM RO-  
DZAJU** — Grupy po 2, 3, 4 osoby.  
Różne formaty. Serje kompletne  
od 15 złotych.



Serja Reklamowa wraz z katalogiem zł. 10.— wysyła  
za uprzednim listownym przesłaniem gotówki

**IGNACE TENENBAUM**

Bureau IX, Boite Postale 69 — PARIS 9.

Światowej sławy psycho-grafolog Szyller Szkolnik, redaktor pisma „Świt”, opowie ci, kim jesteś, kim być możesz? Nadeślij charakter pisma swój, lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj imię, rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie, jak również horoskop słynnego medium M-lle Evigny. Wszystkim czytelnikom „Wolnych Żartów” analizę wysyła się po otrzymaniu tylko 2 złotych (zamiast zł. 5). Na przesyłkę załączycie znaczki pocztowe. Osobiście przyjmują 12—7. Protokół, odezwy podziękowania najwybitniejszych osób stolicy. Adres: **Warszawa, Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik. Redakcja „Świt”, Nowowiejska 32 m. 6, róg Marszałkowskiej.**



P. S. Niniejsze ogłoszenie wyciąć i załączyć do listu.

## Czytelniku Żartów

w prenumeracie Żarty kosztują teni-  
szeszczepnie na kreskach i w zapadłych kę-  
tach prowincjonalnych. Przy zamówie-  
niu należy na pocztę wpłacić na kon-  
to czekowe P. K. O. Nr. 60.858 sumę zł. 4 i pół, z podaniem dokładnego adresu.  
Pocztą będzie regularnie dostarczała ulubioną lekturę. Blankiet wpłaty P. K. O.  
każda pocztą na żądanie wydaje bezpłatnie i bezpłatnie przesyła pieniądze.  
Jeżeliby jaki egzemplarz zaginął, pocztą bezpłatnie załatwisz reklamację.



## Nowa służąca.

Pani domu:

— Lecz muszę cię uprzedzić, że zwykłam być ze służącą na ty!

Służąca: No jeżeli tobie to nie sprawia różnicy, to mogę się zgodzić. D.

## Nieszczęście.

Moryca Bimbejera jadącego pociągami spotkała katastrofa.

Na szczęście Moryc wychodzi cało z tej opresji.

Po wypadku Moryc krzyczy:

— Uj, jakie nieszczęście, tak prosiłem żonę, żeby jechała z mną. D.



## List małego Wacisa.



## Radny Bunderman ma głos.

Wisoka Rado!

Gdy ja potrzebuje wchodzić z jaki wniosek, to ja jestem z nim zgodny i cała nasza większość narodowa jest z nim zgodna, tylko Polacy nie są zgodni i oni zaraz potrzebują robić opozycję, niech ona dostanie kolki w same wątroby. Ja sze pitam co jest? jakie może być nie zgoda z mojem wniosek, na który cała większość narodowa z cały Nowomiejski gass jest zgodny. Ja sze pitam szanownych kolegi czy jest jakie instytucje w cały świat, jak Lige Narodów czy inne wolnościowe zebranie wisokich i uczonych osobe, któreby potrzebowalo wydać takie zarządzenie, aby słow k szpiwał jak pies, a pies jak słowik.

Szanowne kolegi potrzebuja sze uszmechać, ja się całkiem nie uszmechać, tylko stawiam mój wolnościowy wniosek na który cała większość narodowa jest zgodna.

Ja sze jeszcze raz zapituje sza-

nowne kolegi, jeżeli żadne instytucje nie może zrobić, aby pies szpiwał jak słowik, to dla czego my większość narodowa i prawdziwe wolnościowe obywatelę musimy wigadywać na cudzy mowe.

Ja sze pitam, dlaczego my nie możemy w tej trybunie do Wisokiej Rady przemawiać w swój własny język?

Dlaczego, ja sze pitam z wielkie ubolewanie od samego żołądek, pies może sze wigadać po swojemu i żaden minister wnętrzościowy tego mu nie zabroni, a my nie możemy gadać. Co? szanowny kolega z opozycji mówi, że możemy gadać w swój język ile chcemy, — to sze szanowny kolega bardzo myli.

Gdy ja mam zamiaru wychodzić z jaki wniosek przed Wisoką Radą, ja potrzebuje trzy dni i trzy noce miśleć i głowe łamać i uczyć się przemówienie w obcy język, takie mislenie to się bardzo źle kalkuluje i procent żaden nie nie przynosi.

Wobec tego ja stawiam wniosku aby nam było wolno przemawiać w naszym rodzinnym żargon i wszystkie korespondencje żeby było przyjmowane w ten język. To jest nasze wolnościowe żądanie, na które sama Lige Narodów kiwnie z radością palcem od lewej nogi. Od tego my odstąpić nie miszlemy, Skończyłem. Wu-Sief.

## Żywy automat.

Jak automat rękę wznosi,  
To ją na dół znów opuszcza  
W inną stronę palcem kiwnie,  
Koło siebie ludzi puszcza.

Zimno, mroźno, śnieg zawieja  
Wszystko jedno bez różnicy,  
On rękami w koło macha,  
Jak automat na ulicy.

Gdy przechodząc — jesteś gapą —  
Przez ulicę przejdiesz krzywo  
Pod nos sunie ci notesik  
I... dwa złote płac, a żywo.

On cię uczy porządeczku  
I nie spuszcza z ciebie powiek,  
Byś wypełniał chętnie prawo  
I byś chodził jako człowiek.

Automacik musi wiedzieć  
Paragrafy wszystkie karne,  
Wiedzieć gdzie dziś trawa rośnie,  
Znać kodeksy sanitarne.

Wszystko musi w głowie skupić  
Za co kodeks i jak karze,  
Musi umieć dużo, dużo...  
Lecz ma za to małą gażę.

Stoi żywy automacik  
Na ulicy wciąż bez ruchu,  
Nikt nie myśli nawet o tem,  
Że ma pusto często w brzuchu.  
On w obronie wszystkich chętnie  
Uzbrojone wzniesie ramię,  
Lecz nad dolą jego ciężką  
Głowy swojej nikt nie łamie.

W. Stefans.

Wydawca: H. Kokorzycza.

Opłaczona 300 zł. kolonna — 1 milim. druj na 5 cm. 30 gr., 1 centm. kwadr. 60 gr. Zagr. i spoj. 60 pr. drożo).

Pranumerata kwartalna z przesyłką pocz. 4,50 gr

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Kulpiński.

Redakcja i administracja, w Łodzi, Żeromskiego 60. (daw. Pański)

Odbito w tłoczni wydawnictwa „Wolnych Żartów” w Łodzi, ul. Żeromskiego 60. tel. 49-55



**Aforyzmy.**

Polityka jest łatwym zawodem dla osób obojga płci, nieposiadających szczególnej wiadomości, ani osobistej ambicji.

Miłość jest sztuką, za którą mężczyźni muszą drogo płacić.

Pożądanie jest formą wewnętrzną, a unku względem kobiet. Forma zewnętrzna polega na tym, byśmy jej dali o tem do zrozumienia.

Najpiękniejszym momentem miłości to chwila, kiedy wchodzimy po schodach do niej.

Dawniej żenili się ludzie po to — aby żyć ze sobą. Dziś żenia się po to — aby brać rozwody.

Niektórzy nasi działacze wychodzą z założenia, że dobrobyt ogółu zaczyna się od dobrobytu jednostki. Dlatego od siebie wszelkie udobrobycenia zaczynają.

Między filistrami a ludźmi twórczymi, jest ta różnica, że pierwsi żyją — a drudzy chcą żyć.

Niektórzy nasi publicyści bardzo dużo piszą, ponieważ mają mało do powiedzenia.

Kobieta robi z dziesięciu mężczyzn głupców, ale dziesięciu mężczyzn nie uczyni kobiety mądrą.

Niektóre kobiety i książki mają pewną cechę wspólną: albo się je od razu rozumie, albo się wogóle nigdy nie zrozumie.

Matężstwo ma jeden błąd: jest się słym, a musi się jeszcze siedzieć przy stole.

Pewien stary kawaler mówi: „Jesteś le piękne nawet za piękne, moje panie! Nie nominajcie, że my w matężstwie musimy się liczyć nietylko z waszą wiosną, ale i zimą”

**R Y W A L E.**

Dwaj młodzi ludzie, przyjaźnią złączeni  
Zakochali się naraz w pulchnej pannie Geni,  
Której papcio miał grubsze dolary w kieszeni,  
I każdy marzył, że się z nią ożeni  
W tem właśnie zagadnienie najgłębszej natury:  
Który?

Rzekli: „Niech rozstrzygnie los”  
Grali o nią z sobą w karty,  
Obaj zgrani. Wygrał czwarty.  
Walili się pięścią w nos,  
Który mocniej zada cios  
Scigali się na wodzie, w powietrzu, po ziemi  
I wciąż wychodzili na remis:

Aż wreszcie jeden, nie gapa,  
Rzekł: „Niech wyrok da jej papa”  
Ubrali się w spodnie w kratki  
I w kolorowe krawatki,  
Každy kwiatek ścisnął łapa,  
No i staneli przed papą.

„Panie, rzekł pierwszy — jestem chłop, jak lała  
Pięść moją geby, jak szklanki, rozwała,  
Szczęście mi leci w życiu, jak krew z nosa  
Nikt mi bezkarnie z łba nie urwie włosa  
Pieniądze rosną mi, jak w polu trawka  
Co na loterję kupię los — bez! — stawka  
Umieję sto kilo podnieść jednym palcem  
I umieję świetnie plec placki z zakalcem  
Do panny Geni, jak reflektor, płonę  
Więc oddaj mi pan ją za żonę...”

„Panie — rzekł drugi — w australijskim barze  
Grywam ogromnie czule na gitarze,  
Nigdy w kieliszek nie pakuję nosa  
A koncertowo gram w oko i sztosą.  
Pannę Genię miłośnię coś do mnie rozbiera  
Więc jazda! Niech pan wybiera!”  
Na to papa, mądry człek,  
Pomyślał chwilę i rzekł:

„Panowie! Patrę na was: radość mnie przenika,  
Lecz Genię wydam za mego współnika:  
On wprawdzie nie gra na gitarze, w sztosą,  
Nikomu rozbić nie potrafi nosa,  
W górę jednego nie podnosi kilo  
A kiedy tańczy, nogi mu się mylą,  
Ma łysą pałę i kosmate łydki  
I nic do niego nie ciągnie kobitki  
I moja Genia pieszczocha  
Napewno w nim się nie kocha  
Ale angielskich funtów ma on funt  
A w matężstwie nie miłość, ale forsa grunt”.

Jerzy Wrzos.

**Spotkanie.**

Mieliśmy kilka lalek i dużo obrazków,  
zbieraliśmy kamienie, łowiliśmy motyle...  
budowaliśmy domki wśród nadbrzeżnych płasków  
i śniłiśmy sen życia... Nic — a przecież tyle...  
Gnało mnie w świat ciągle — serce niespokojne  
dla błędnych gwiazd mych marzeń i słońca połowu...  
Poszedłem — aby z życiem krwawą stoczyć wojnę  
Dzisiaj po długich latach — spotykam Cię znowu...  
I tak przed Tobą stoję — dawna przyjaciółko  
ja — lkar — a ty — modna, uśmiechnięta pusta...  
— Czyliż to Ty doprawdy pytam siebie w kółko...  
Konwencjonalny uśmiech, okraszył mi lica.

„Cóż kolo Pana slychać?” — „Jak się Pani miewa?”  
„Dziękuję, bardzo dobrze...” „Jak zwykle mój Panie...”  
„Tylko dziwniej, niż codziennie szumiała w krąg drzewa  
i smutniejszym mi zdało się wiatru szlochanie...”  
Roman HERNICZ.

**Aforyzmy**

W walce między rozumem a namiętnością, rozumowi przypada zwykle rola mądrzejszego, który ustępuje.

Pięknej kobiecie zależy na tem by się pokazać z panem przystojnym, eleganckim, ale nie zbyt pięknym. Kiedy mężczyzna jest bardzo piękny, powtarzają: „Pani X. kocha pana Y.” Kiedy mężczyzna jest w miarę piękny, powiadają: „Pan X. jest zakochany w pani Y.”

Pieniądz jest nieodzowny na wojnie, w polityce, sztuce, miłości.

W matężstwie istnieje nógół podział pracy. Mężczyznę obchodzi kwestja pieniężna o tyle, wiele ma zarobić. Kobieta natomiast kwestja pieniężna obchodzi o tyle, wiele ma wydać z zarobionych przez męża pieniędzy.

Kobieta lojalną jest ta, co szczerze kłamie.

W każdej wielkiej miłości jest pewna doza pogarda ze strony osoby kochającej do osoby kochanej.

Pelliczek, wymierzony a propos cementuje szczęście matężńskie lepiej niż milion pocałunków.

Myśl musi posiadać dużo blasku, by nie pobladała na papierze.

Starszym panem nazywamy pana, który jest starszy od nas o dziesięć lat.

Matężstwo rzadko się udaje od pierwszego razu.

Życie jest komedią dla człowieka myślącego i tragedją dla tego, kto żyje uczuciem.

Życie ludzkie to kłębek, składający się z dobrych i lichych nitek.







WMBP  
im.  
J. P.  
w Łodzi

1103-A

## Gwiazdkowe targi.

Dziadek gwiazdkowy: — Dla ciebie, piękne dziewczę, będę hojny. Dam ci z mego zbioru najpiękniejszego żołnierzyka. Będzie cię kołysał wieczorami do snu.

Współczesna panna: — A jak się zmęczy, to kto go zastąpi?

Dziadek gwiazdkowy: — Dam jeszcze jeonego...

Współczesna panna: — To już lepiej, drogi dziadzio, zostaw dla pewności cały pułk.

## Był jeden dzień.

Był dzień jeden w mojem życiu  
Tęsknem niby pieśń heloty,  
Że przejęty realnością  
Zapomniałem swej tęsknoty...

Był dzień jeden w szarem życiu,  
Bo był leczył jeden, jeden tylko!...

Dzień skradziony Bogu z nieba,  
Co przeminął krótką chwilką...

Zmilkło serce szlochać w piersi,  
W owe krótkie jak sen mgnienia,  
A uczucia uderzyły  
W oszalały chór marzenia...

Dzień już minął. Serce smutne  
Rozpaczliwie znów zawyło,

Bo dzień minął bezpowrotnie  
Jakby nigdy nie było...

Znów różańce w rękach pochmurnych  
Ruszył w przelocie rydwan bytu  
Śród wichury i chmurnych dumań  
Błędnego serca zgrzytu...

Piotr Pilczuk.